

Saga o Thundzie Egilsonie

Tytułem wstępu:

Niniejsza saga, powstała podczas sesji w "Wyrd", w Paradoxie. Poza postaciami przewodnimi, nie ma związku bezpośredniego z sagami Islandzkimi, niemniej pokazuje co może powstać przy dobrej zabawie w ciągu około godzinki czasu. Niniejsza saga nie ma również charakteru rekonstrukcyjnego. Jest tym, czym jest... efektem mile spędzonego wieczoru na opowieściach...

Thund Egilson i jego poszukiwanie mądrości.

Thund Egilson, przyszedł na świat w rodzinie wolnych chłopów. Pojął za żonę pracowitą i dobrą Gerdę, wraz z nią prowadząc gospodarstwo. Mimo iż z losów zrzędzenia chłopem był wolnym jedynie, duch jego wyrwał się do poznania świata i jego natury.

Dnia pewnego, gdy skończył uprawiać swoje pole, postanowił iż zmieni swe życie i ruszy w drogę by poznać to, co nieznanne. Zabrawszy część zaoszczędzonych pieniędzy, mimo smutku żony opuścił swoje domostwo i u kowala najbliższego zaopatrzywszy się w miecz i włócznię, ruszył do miasta Lund, by wśród ludzi nauki szukać i wiedzy o istocie rzeczy.

Niestety w samym mieście nie znalazł upragnionego szczęścia. Rozmowy z pozoru głębokie, wkrótce się okazały jedynie czczymi opowieściami, nie przynoszącymi nauki, a jedynie oszczędności jakie miał ze sobą mała z dnia na dzień. Tak rozżalony Thund, miasto opuścił, na wieś, którą znał wracać nie chcąc ku dzikim ostępom się skierował, by wśród zwierząt dzikich i rwących potoków szukać celu swego życia.

Radę dawać sobie, nauczył się szybko, bo też i silny był i kowal co mu włócznię sposobił, dobrze swą robotę wykonał. Wiele gór i strumieni pokonał, za przewodnika mając jedynie orły krające wysoko, a za towarzysza wiatr w uszach świszający aż dotarł do małej jaskini, w której wieszczka żyła, na zboczu góry, u której stóp niewielka wioska leżała.

Wiekowa już była i ślepa niemal, Thunda gościnnie przyjęła i za pomoc przy jej lichym gospodarstwie zgodziła się uczyć go ziół i znaków magicznych stosowania. Wieszczona przyszłości i sposobów by z bogami i duchami mroźnej północy rozmawiać. Także Thund tam pozostał, przez lat dziewięć bez mała, starej mięso przynosząc i drwa rąbiąc w zamian sztukę ważenia ziół poznając i magię znaków runicznych. Wiedział jak lekarstwo przyrządzić i jek truciznę uwarzyć a także jak napar cudowny zrobić by inne światy odwiedzać. Nie był jednak tak silny jak stara i ziół począł nadużywać, przeto dla jego dobra zabroniła mu czynić dalsze próby.

Znał też Thund z wioski mieszkańców, co przychodzili do starej, by o pomoc prosić. Rzadko ją odwiedzali, bo bali jej się po cichu mawiając, że czasem pomaga ale kapryśna bywa i czasem szkodę większą czyni, niżli pierwiej była.

Gdy lat dziewięć minęło, starucha zamknęła swe oczy, a Thund starym zwyczajem ją pochowałszy prawem jedynego dziedzica jaskinię i obowiązki jej przejął.

Razu pewnego, u drzwi jaskini stanął młodzieniec z wioski. Żona jego trudną ciężę miała i prosił by Thund ulżył jej przy porodzie swoimi mocami. Ten dumny, zadania się podjął, lecz kreśląc runy, znaki niedostatecznie znając pomylił się i dziecko wraz z kobietą zmarło, przy porodzie. Zawrzał gniewem młodzieniec i wioskę za sobą pociągnął, by nad Thundem sąd czynić i o śmierć go przypawić. Ten w porę zorientowawszy się, że rozmowy nic nie dadzą, umknął z jaskini, jak stał jedynie, to co mógł unieść ze sobą zabrawszy.

Gdy pogoń zmylił i pewien był już bezpieczeństwa swego, znalazłszy lada jakie schronienie w dolinie i szalas skleciwszy, zioła właściwe zebrat i uważywszy napar, w drogę się udał do Himminsbjorgu, gdzie Heimdalla spotkawszy, jął go prosić o dalszą naukę. Ten wysłuchawszy słów dumnego młodzieńca i doceniwszy upór jego i ambicję w dążeniu do wiedzy, zgodził się iż go zrówna ze stanem jarłów, run go ucząc silnych, w zamian za jego oddanie się w jego opiekę i służbę dla niego. Thund zgodził się i tak przez lat dziewięć i trzy jeszcze u Heimdalla pozostał, posługę czyniąc i nauki pobierając.

Gdy okres nauki się skończył, pożegnawszy Heimdalla i w Midgardu krainy wróciwszy, głód wiedzy dalszy poczuł... a będąc biegłym niż wprzódy, wywar odpowiedni uważył i do Nilfheimu się udał, by od lodowych gigantów się uczyć. Ambicję swą nieposkromioną i dumę nabytą niósł jak tarczę i to byc może uratowało mu życie gdy pierwszego giganta spotkał. Trzy głowy miał ów, trzy ręce i trzy nogi, Grimmem był zwany. Zgodził się za posługę Thunda uczyć, lecz lat dwudziestu siedmiu służby zażądał, przy pracach polowych i w gospodarstwie pomocy. Thund swą dumę poskromiwszy, przystał na te warunki i u giganta lata pomocy odsłużył, nauki pobierając i poznając istotę rzeczy, dzieje pradawne i jak świat się kształtował.

Mocą swą wielki, zapragnął jeszcze więcej wiedzieć i wywar stosowny sporządziwszy ku Hel się udał i jej królestwu, by tym razem od królowej umarłych i od nich samych naukę pobierać. Spotkanie to straszne było, wiele też bestii dzikich i potworów na drodze swej spotkał. Włócznia jego wierna była mu pomocną i nie zawiodła go aż przed samą Hel klęknął o naukę prosząc. Władczyni surowa o podwójnej twarzy zgodziła się go uczyć, postawiła warunek wszak iż Thund już niemłody osiemdziesiąt lat u niej zostanie i rok jeden, by za naukę zapłacić. Przebiegły Thund być postanowił i zgodził się, na to, wcześniejszej wszak nauki żądając, by jak rzekł, wartość jej mógł poznać przed zapłatą swoją. Hel na to przystała.

Po latach dziwięciu nauki, Thund mędrszy niż pierwej, uciec postanowił, za naukę nie płacąc. Na nic mu się to zdało, stłudzy Hel go dopadli i w kajdanach przed nią rzucili, jako wiarołomcę co przysięg nie dotrzymuje. Żle by się to dla niego skończyło, gdyby się jego nauczyciel i protektor Heimdall nie wtrącił i z Hel się nie zgodził, że część kary pomniejszoną za Boski status Jego sam odpracuje. Takoz wraz z Thundem u Hel pozostał przez lat kolejnych dziewięć a gdy się czas dopełnił, obaj opuścili jej królestwo mroczne i zimne, duchów wyjących pełne.

Heimadll Thunda do Midgardu zaniósł, do jaskini jego, w której pierwej stara wieszczka mieszkała i tam go zostawił, sam do Himminsbjorgu się udając. Thund zaś starym już będąc i błędy swe chcąc naprawić, do wioski ruszył. Zmienił się bardzo przez wędrówki swoje i ludzie go poznać nie mogli, aż wszedł do chaty, w której dawny młodzieniec mieszkał, któremu żonę o śmierć niechcący przyprawił, dziś w latach już mocno posunięty. Tam się ukorzył, chcąc krzywdę naprawić, lecz ledwie się przyznał kim jest zacz, starzec topór porwawszy Thunda w szale ugodził o śmierć go przyprawiwszy.

Tak kończy się opowieść o Thundzie zwanym mądrym, co ze swej wiedzy i mądrości nie zdążył zrobić użytku. Dziś jak wieść niesie, służy duch jego w Himminsbjorgu, Heimdallowi po wieczność wierny, przed Hel i jej królestwem chroniąc się tam.